

be
YA!



ECHO POTEPNIENIA

K.E. DECEMBER

editio
Red

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Wojciech Ciuraj, Barbara Lepionka

Redakcja: Anna Zygmawska, *anna@zygmawska.pl*

Korekta: Kamila Galer-Kanik

Projekt okładki: Marta Lisowska

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: *editio@editio.pl*

WWW: *editio.pl* (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

editio.pl/user/opinie/echo

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-2615-8

Copyright © K.E. December 2025

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)



Prolog

Świat chylił się ku granicy niepojętego. Pół roku temu Ziemia doświadczyła serii niewielkich, choć wszechobecnych trzęsień, które przetoczyły się przez niemal każdy jej zakątek – od białych pustyń Antarktydy po upalne piaski Sahary. Drgania wywoływały u ludzi niepokój i dezorientację, szerzyły się strach i zagubienie. Naukowcy z całego świata pracowali bez wytchnienia, próbując odkryć przyczynę tego zjawiska, ale żadne z narzędzi nie mogło dać im wyjaśnienia. Byli bezradni. Tygodniami analizowali dane, przesyłali raporty i debatowali, mimo to nikt nie mógł podać jednoznacznej odpowiedzi. W mediach krążyły różne teorie: od globalnego ocieplenia, przez przebiegunowanie, aż po nieznane zjawiska kosmiczne, ale żadne z tych wyjaśnień nie pasowało do skali zjawiska. Ziemia drżała, a wraz z nią ludzka pewność siebie. Wstrząsy się nie kończyły, jakby sama planeta wpadła w szal albo chciała przestrzec ludzkość przed nieuniknionym. I choć trzęsienia te nie wyrządzały większych strat, to samo zjawisko było niezwykle niepokojące. Trwało przez siedem dni i tak jak niespodziewanie się pojawiło, równie nagle ustało.

Od tych niesamowitych wydarzeń minęło pół roku. Wydawało się, że wszystko wróciło do normy, lecz nikt nie mógł przewidzieć, że cisza była tylko preludium czegoś znacznie większego. Czegoś, co wkrótce miało wstrząsnąć fundamentami ludzkiej rzeczywistości.



Rozdział 1.

W Portland była ciepła i gwieździsta noc. Wszędzie panował niezwykły spokój, przerywany jedynie cichym szumem wiatru, który poruszał gałęziami drzew. Emily leżała w łóżku pogrążona we śnie, w którym widziała swoją zmarłą matkę. Wokół niej unosiła się gęsta, dusząca mgła, było niepokojąco cicho. Z sercem przepełnionym tęsknotą ruszyła biegiem w kierunku ciemnowłosej kobiety i rzuciła się w dobrze sobie znane ramiona, pragnąc poczuć ciepło, które pamiętała z dzieciństwa. Słodki zapach magnolii dotarł do jej nozdrzy, co przywołało przyjemne wspomnienia. Westchnęła, wtulając się mocniej w kobietę. Dotąd nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo brakowało jej matki. Po policzkach spłynęły jej ciepłe łzy. Chwila radości nie trwała jednak długo. Ogarnął ją strach, gdy palce matki wbiły się w jej ciało aż do krwi. Głośny krzyk bólu i przerażenia wydobył się z jej ściśniętego strachem gardła.

– Puść mnie! – wrzasnęła, odsuwając się odrobinę do tyłu, po czym zamrugwała zdziwiona, gdyż twarz, którą miała przed sobą, nie należała już do jej matki. Zmieniła się w upiorną, martwą twarz kobiety, której dziewczyna nie rozpoznawała.

– Przyjdź do mnie... przyjdź... – wyszeptała upiórzyca ochryplym głosem. Jej oddech był zimny jak lód, a spojrzenie przeszywało dziewczynę na wskroś.

Emily zadrżała z przerażenia, wpatrując się w udręczone czerwone oczy, a gdy kobieta wyciągnęła w jej stronę dłoń – zaczęła uciekać. Biegła, a chłodna mgła owijała się wokół jej nóg, próbując ją zatrzymać. Każdy krok wydawał jej się trudniejszy, a dreszcze wstrząsały całym ciałem, co jeszcze bardziej utrudniało ucieczkę. Odwróciła się i dostrzegła, że przerażająca kobieta zbliża się coraz szybciej i wyciąga w jej kierunku szponiaste dłonie. Serce dziewczyny łomotało szaleńczo, a oddech stał się płytki i urywany.

Przyspieszyła, ale już po chwili uderzyła w coś twardego. Upadła na ziemię i zdarła sobie skórę z dłoni. Próbowwała się podnieść, lecz nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Spojrzała w górę i pisnęła ze strachu, gdy zdała sobie sprawę, że upiórzyca stoi tuż nad nią. Włosy miała rozwiane na boki, a z prawego oka spływała jej krwawa łza, która pozostawiała szkarłatny ślad na trupio białej cerze.

– Przyjdź do mnie... – powtórzyła, pochylając się, i złapała dziewczynę za rękę. – Przyjdź, potępiona... Przyjdź!

Emily gwałtownie się przebudziła i otworzyła szeroko oczy. Przez chwilę rozglądała się po sypialni, a następnie usiadła na brzegu łóżka i schowała twarz w dłoniach. Oddychała głęboko, próbując uspokoić rozszalałe serce. Zimny pot spływał jej po plecach, a upiorne echo słów „Przyjdź do mnie” wciąż wybrzmiewało w jej głowie.

Nie rozumiała, co się z nią działo. W ciągu ostatnich sześciu miesięcy podobne koszmary nawiedzały ją niemal każdej nocy, pozbawiając spokojnego snu i doprowadzając do chronicznego zmęczenia. Martwiło ją to, bo podobne symptomy wykazywał jej ojciec, zanim do reszty oszalał i ostatecznie zostawił ją i jej młodszą siostrę na pastwę losu. Jęknęła, czując narastający ból głowy. Wstała i skierowała się do łazienki. Potrzebowała odprężenia, a gorący prysznic wydawał się do tego idealnym rozwiązaniem. Pospieszenie zdjęła przemoczoną od potu piżamę i weszła do kabiny. Parująca woda spływała po jej nagim ciele, przynosząc upragnioną ulgę. Oparła się o ścianę i poddała kojącemu zmysły ciepłu, pozwalając, by wyparło koszmarne wspomnienia ostatnich minut. Niespodziewanie jej wzrok przyciągnęło coś niezwykłego, coś, czego wcześniej nie widziała. Na lewym ramieniu,

w miejscu, gdzie we śnie dotknęła ją upiórzyca, dostrzegła znamię. Wyglądało dziwnie; miało regularny, precyzyjny kształt i bardziej przypominało skomplikowany tatuaż, choć nim nie było. Uniosła rękę i przesunęła palcami po gładkiej skórze.

– Co to jest? – wyszeptwała, czując coraz większy niepokój.

Znamię wydawało jej się dziwnie znajome, ale nie mogła skojarzyć, gdzie je wcześniej widziała. Przypominało dwa identyczne odwrócone półksiężce oparte o siebie plecami. Z ich środka wychodziło wiele półokręgów, które spleływały się ze sobą w misternym wzorze. Całość odznaczała się idealną symetrią, jakby wyrysował ją z precyzją mistrz kaligrafii. Każdy kontur, każdy zakręt tego tajemniczego symbolu był wyraźny, jakby ktoś wypalił go laserem na jej skórze, ale przecież pamiętałaby, gdyby coś takiego miało miejsce.

Stała pod prysznicem, próbując zebrać myśli. Chciała to zmyć, ale nawet silne tarcie nie przynosiło efektów. Nie miała pojęcia, skąd to się wzięło i jak się tego pozbyć. Jej myśli zaczęły krążyć wokół wspomnień z ostatniego dnia. Czy to możliwe, żeby takie znamię pojawiło się samo z siebie? Próbowała sobie przypomnieć każdy szczegół, każdą sytuację, ale nie znajdowała żadnego racjonalnego wyjaśnienia. Była świadoma, że wydarzyło się coś niewytłumaczalnego, coś, co mogło mieć związek ze snami i kobietą, którą w nich widziała, mimo że brzmiało to absurdalnie.

Po chwili wyszła spod prysznica. Choć ciepła woda nieco ukoiliła jej nerwy, to tajemnicze znamię na ramieniu wciąż nie dawało jej spokoju. Usiłowała zająć myśli czymś innym. Zaczęła się zastanawiać, co będzie robić w redakcji i jakim tematem zajmie się po ukończeniu bieżącej sprawy. W końcu stanęła przed szafą. Powinna zacząć szykować się do pracy, ale umysł miała zbyt zajęty, żeby móc na cokolwiek się skupić. Głosy, które słyszała, dziwne sny, które nawiedzały ją niemal każdej nocy, i tajemnicze znamię były ze sobą jakoś powiązane, jednak nie miała pojęcia jak.

– Co się ze mną dzieje? – zapytała na głos, przyglądając się swojemu odbiciu w lustrze.

Nie doczekawszy się odpowiedzi, sięgnęła po białą bluzkę na ramiączkach i krótkie czarne spodenki. Ściągnęła z siebie ręcznik

i rzuciła go na łóżko. Jej spojrzenie mimowolnie powędrowało w stronę ramienia. Zmarszczyła brwi, po czym szybko odwróciła wzrok i zaczęła się ubierać. Włożyła wysokie czarne buty na koturnie, które były nie tylko wygodne, ale także dodawały jej kilku cali wzrostu, co zawsze sprawiało, że czuła się bardziej pewna siebie. Zerkając w lustro, próbowała skupić się na ułożeniu blond włosów. Chciała chociaż na chwilę oderwać myśli od dziwnych rzeczy, które ją otaczały, ale to okazało się niemożliwe. Palce jej drżały, a ruchy miała nerwowe. Starła się zająć rutynowymi, czynnościami, takimi jak prostowanie kosmyków, które uparcie chciały się skręcać, czy poprawianie makijażu, który teraz wydawał jej się bez znaczenia. W końcu spojrzała na zegarek. Dochodziła ósma. Jeśli nie chciała się spóźnić do pracy, powinna już wyjść z domu. Z ciężkim sercem sięgnęła po beżowy żakiet. Wzięła głęboki oddech i opuściła mieszkanie, czując, że tajemnicze znamie będzie ją prześladować przez długi czas.

Kiedy zamknęła za sobą drzwi, nie mogła oprzeć się wrażeniu, że nie jest sama. Jakby coś jej towarzyszyło, niewidoczne, ale wyczuwalne w każdym stojącym dęba włosku na jej ciele. Szybkim krokiem ruszyła do windy, próbując wyrzucić z głowy niepokojące myśli. Nie potrzebowała więcej problemów. Światło ze zwisającej w rogu żarówki zamigotało złowieszczo, a po chwili zgasło. Przeszył ją dreszcz, ale udawała twardą i pewną siebie do czasu, aż usłyszała męski głos, który zawołał ją po imieniu.

– Emily...

Podskoczyła, po czym znieruchomiała i rozejrzała się, ale nikogo nie dostrzegła. Zmrużyła oczy, próbując dojrzeć coś w ciemnych zakamarkach korytarza, jednak poległa. Z szybko bijącym sercem znów ruszyła w stronę windy, ale głos ponownie rozbrzmiał, tym razem znacznie bliżej i o wiele głośniejsze.

– Emily...

Kątem oka dostrzegła cień schodzącej po schodach postaci.

– Halo, jest tam ktoś? – krzyknęła.

Jej głos odbił się echem od ścian, wypełniając klatkę schodową dziwną, niepokojącą wibracją. Podejrzewała, że mógł to być jej kuzyn, który miał w zwyczaju ją odwiedzać, nie zważając na porę dnia i nocy.

– Aiden, to ty? – zawołała, lecz odpowiedziała jej jedynie cisza.

Serce biło jej jak oszalałe, gdy sięgnęła do torebki po gaz pieprzowy, który zawsze miała przy sobie. Zaciśnęła palce na puszcze i ruszyła w stronę, z której dobiegł głos. Może nie było to rozsądne, ale jeśli ktoś potrzebował pomocy, nie mogła stać bezczynnie. Poza tym ten ktoś znał jej imię – ta myśl jednocześnie ją niepokoiła i budziła ciekawość.

Postać przemyciała szybko po schodach, powtarzając jej imię niczym złowieszcze echo. Emily goniła ją w narastającym napięciu, ale ciągle widziała jedynie cień migoczący na ścianie. Znajdowała się gdzieś w połowie drogi na dół, gdy usłyszała kolejny odgłos, tym razem zbliżających się kroków. Przystanęła i nasłuchiwała, jak echo odbija się od brudnych ścian. Kroki było słychać coraz bliżej, a ona poczuła niepokój na myśl o konfrontacji z tą tajemniczą osobą. Ścisnęła mocniej torebkę i oparła się plecami o ścianę, zastanawiając się, czy lepiej będzie kontynuować pogoń, czy może zawrócić na górę.

Nagle ujrzała znajomą twarz i z jej ust wydobyło się ciche westchnienie ulgi. Pani Smith, sąsiadka z naprzeciwka, wyłoniła się zza rogu i spojrzała na nią z troską.

– Coś się stało, dziecko? – zapytała zaniepokojona, opierając się o poręcz. Z trudem łapała oddech. – Słyszałam twoje krzyki, więc pobiegłam na górę z ile sił w nogach.

Jej chrapliwy oddech odbijał się echem w cichym korytarzu, a siwe kosmyki włosów drżały przy każdym gwałtownym wydechu, współgrając z jej niepokojem.

– Wydawało mi się, że widziałam mojego kuzyna Aiden. Chciałam go dogonić, ale widocznie był ode mnie szybszy – wyjaśniła.

Sąsiadka zmrużyła oczy i podrapała się po brodzie. Błądziła wzrokiem po twarzy Emily, próbując odczytać z niej coś więcej.

– Nikt nie schodził, a na pewno nie teraz – odpowiedziała stanowczo, jakby stwierdzała niepodważalny fakt.

– Oczywiście, że schodził. – Dziewczyna nie ustępowała. – Wyraźnie widziałam jego cień. Musiał panią mijać na dole.

Staruszka wykrzywiła usta w grymasie, co zirytowało Emily. Pani Smith była znana z tego, że wiedziała wszystko o wszystkich. Każdy

ruch sąsiadów miał swoje miejsce w jej umyśle, a czasem nawet w małym notesie, który nosiła przy sobie i w którym skrupulatnie zapisywała wszystko, co wydawało jej się podejrzanym. Obserwowała, kto wychodził z domu, o której godzinie wracał i czy ktoś go odwiedzał. Wiedziała niemal wszystko.

– Jestem stara, ale nie ślepa – odparła z nutą irytacji w głosie. – Jak mówię, że nikt nie schodził, to nikt nie schodził.

– Ale... – Emily próbowała zebrać myśli, choć chaos w jej głowie narastał z każdą chwilą. – Widziałam kogoś. Szedł tuż przede mną, na pewno musiała pani obok niego przechodzić.

– Winda nie działa, a ja ledwo się wdrapałam po tych schodach. Zajął mi to kilka minut. Gdyby ktoś schodził, tobym go minęła. Musiał ci się przywidzieć, dziecko. Weź wolne, wypocznij. Za dużo czasu poświęcasz na pracę – dodała wyrozumiale, ale w jej głosie wciąż pobrzmiwała nutka podejrzliwości.

Dziewczyna przytaknęła sąsiadce i uśmiechnęła się sztucznie. Jeszcze kilka tygodni temu roześmiałyby się i pomyślała, że faktycznie potrzebuje urlopu, ale teraz wiedziała, że to nie było zwykłe zmęczenie. Coś się z nią działo – albo oszalała, albo nawiedzał ją duch, co brzmiało zbyt absurdalnie, żeby mogła się tym z kimś podzielić.

Rozejrzała się, próbując ukryć zaniepokojenie. Klatka schodowa była prosta, nie dało się w niej schować ani pójść w innym kierunku, a pani Smith zarzekała się, że nikogo nie widziała. Czy miała rację? Tego Emily nie wiedziała, ale nie znalazła w sobie już więcej siły ani ochoty, by ciągnąć tę rozmowę. Chciała jak najszybciej opuścić to miejsce. Praca wydawała się jedynym ratunkiem – ucieczką od przytłaczających myśli, niejasnych wspomnień snu i narastającej niepewności. Odwróciła się na pięcie i ruszyła w dół, zdeterminowana, by zostawić za sobą to niepokojące uczucie, które narastało w niej od samego rana.

Przez całą drogę do redakcji Emily starała się zignorować niepokój, który dręczył jej myśli. Gdy weszła do dobrze sobie znanego budynku,

w którym spędzała większość dni, poczuła ulgę. Mimo to coś nie dawało jej spokoju. Skierowała się prosto do kuchni, gdzie zaparzyła sobie mocną kawę z trzema łyżeczkami cukru i dużą porcją śmietanki. Potrzebowała jej teraz bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Chwyciła wysłużony kubek i ruszyła do swojego biurka z zamiarem rzucenia się w wir codziennych obowiązków. Rozłożyła przed sobą dokumenty i zaczęła je segregować, starając się skupić na liczbach, statystykach i raportach policyjnych, które otrzymała od znajomego detektywa. Jej myśli wciąż jednak uciekały w stronę znamienia na przedramieniu i cienia, który widziała na klatce schodowej. Zastanawiała się, czy nękające ją koszmary mają z tym coś wspólnego, czy to tylko przypadek, a wszystko da się jakoś racjonalnie wytłumaczyć.

Westchnęła, masując skronie kciukami. Było jej gorąco i rozboleła ją głowa. Z chęcią ściągnęłaby żakiet, ale nie chciała odpowiadać na pytania, na które sama nie знаła odpowiedzi.

– Emily, wszystko w porządku? – Z zamyślenia wyrwał ją głęboki męski głos.

Jim Grayson stanął przed biurkiem i przyglądał jej się z troską. Był mężczyzną z krwi i kości – wysokim, dobrze zbudowanym, z siwiejącymi włosami i głębokimi zmarszczkami na czole, świadczącymi o latach spędzonych nad trudnymi sprawami w gazecie, którą prowadził. Jego niebieskie oczy, choć surowe, zawsze miały w sobie ciepło i zrozumienie, szczególnie kiedy rozmawiał z ulubionymi pracownikami.

– Jim – odpowiedziała, próbując się uśmiechnąć. – Tak, w porządku, czemu pytasz?

– Jesteś jakaś nieobecna. – Jego głos brzmiał miękko, ale zdecydowanie. – Mijałem cię na korytarzu i nawet mnie nie zauważyłaś.

Dziewczyna pokręciła głową.

– Nic mi nie jest. Po prostu się nie wyspałam i miałam zły sen, nic wielkiego.

Grayson usiadł na krześle naprzeciwko, nie spuszczać wzroku z dwudziestodwuletniej dziennikarki. Był typem szefa, który zawsze dbał o swoich ludzi, gotów w każdej chwili służyć im radą i wsparciem.

– Na pewno chodzi o sen, a nie o coś innego? Może o twojego kuzyna Aidena?

Zaprzeczyła ruchem głowy. Nie mogła przecież powiedzieć mu prawdy. Brak snu był najlepszym wytłumaczeniem jej roztargnienia i miała zamiar trzymać się tej wymówki jako najbliższej rzeczywistości. W końcu to przez koszmary nie sypiała za dobrze.

– Nie... to nie o niego chodzi.

Jim zauważył jej zamyślenie i pochylił się nieco bardziej.

– Jeśli coś cię martwi, moja droga, możesz mi powiedzieć. Jesteśmy zespołem, pamiętasz?

– Tak, wiem. Dzięki, Jim. – Uśmiechnęła się.

Doceniała jego troskę i jednocześnie poczuła wyrzuty sumienia. Z natury była szczerą osobą, nie lubiła kłamać, ale ostatnie wydarzenia sprawiły, że zaczęła się w sobie zamykać. Bo jak mogła opowiedzieć komukolwiek o czymś, co sama ledwo potrafiła zrozumieć?

– W porządku, niech będzie. – Mężczyzna westchnął, przeczesując palcami szpakowate włosy. – Mam dla ciebie nową sprawę.

Wyciągnął w jej stronę teczkę z dokumentacją, ale zawahał się przed położeniem jej na biurku. Wiedział, że to, o co ją poprosi, będzie dla niej bolesne, ale mimo to nie zamierzał się wycofać. To właśnie ona powinna się zająć tą sprawą, nikt inny.

– Nie skończyłam jeszcze reportażu o ostatnich włamaniach. Nie mogę wziąć na siebie niczego więcej.

– Chciałbym, żebyś to ty się tym zajęła – powiedział stanowczo i nie zważając na jej protesty, rzucił teczkę na biurko. – Zmienisz zdanie, kiedy to przeczytasz.

Emily spojrzała na niego z niechęcią, ale otworzyła teczkę i zaczęła przeglądać dokumenty. Jej oczy w skupieniu przeskakiwały po stronach pełnych raportów, notatek i zdjęć z miejsca zbrodni. Nagle zastygła, czując, jak zimny dreszcz przebiega jej po plecach. Na fotografiach widziała ciała dwóch ofiar. Na ich szyjach wisiał mały metalowy

medalion z symbolem, który do złudzenia przypominał znamię na jej przedramieniu.

T-to... to niemożliwe.

Jej umysł pracował na najwyższych obrotach, gdy próbowała zrozumieć, co to wszystko może znaczyć.

– Jim, co do... – zaczęła, ale głos zamarł jej w gardle.

– Dziwnie znajome, co? – zapytał retorycznie szef.

Odruchowo potarła ramię, zastanawiając się, dlaczego zadał to pytanie. Nie mógł wiedzieć o znamieniu. Przecież nikomu o tym nie wspominała.

– Twój ojciec miał wytatuowany taki sam symbol, pamiętasz? – Grayson kontynuował, nie dając jej czasu na odpowiedź. – Jego mordercy do dziś nie złapano. Te sprawy mogą być ze sobą powiązane.

– O co tu chodzi? – wymamrotała pod nosem, wpatrując się w fotografię.

Okazało się, że intuicja jej nie zawiodła i Emily już wcześniej widziała ten wzór. Była w szoku, że od razu tego nie skojarzyła. Ten sam symbol nosili jej ojciec i dwóch zamordowanych nieszczęśników. Ten sam symbol w niewytłumaczalny sposób pojawił się na jej ciele. Poczuła, że jej świat się zachwiał, a rzeczy, które dotąd brała za pewnik, mogły mieć zupełnie inne znaczenie.

– Jesteś moją najlepszą dziennikarką – powiedział Jim, patrząc jej prosto w oczy. – Przyjaźniłem się z Claytonem przez wiele lat... Był dobrym człowiekiem. Jego sprawa musi zostać rozwiązana, ale tobie tego tłumaczyć nie muszę.

Słowa mężczyzny docierały do Emily jak przez mgłę. Miała wrażenie, że czas zwolnił. Westchnęła roztrzęsiona. Nie mogła sobie poradzić z ogromem informacji i emocjami, które atakowały ją niczym jadowite węże, ale najważniejsze, że nie oszalała. To wszystko działało się naprawdę i nie było przypadkiem. Znamię na jej przedramieniu, medaliony na szyjach dwóch ofiar i morderstwo jej ojca były ze sobą powiązane. Dziewczyna nie miała co do tego wątpliwości i mimo strachu i niepewności miała szansę dowiedzieć się czegoś więcej.

Zacisnęła dłoń na legitymacji dziennikarskiej, którą nosiła w kieszeni. To narzędzie mogło stać się jej przepustką do prawdy, szansą na rozwiązanie zagadki śmierci ojca. Przez lata ignorowała swoje detektywistyczne instynkty, próbując nie mieszać pracy z życiem prywatnym, ale teraz wiedziała, że nie może uciekać. To, co odkryła, domagało się wyjaśnienia.

Rozejrzała się po dużej, otwartej przestrzeni biura. Jej współpracownicy siedzieli skupieni na swoich zadaniach, a każdego z nich pochłaniała własna historia. Analizowali materiały, pisali artykuły, rozmawiali przez telefon z informatorami. „The Portland Tribune” było jedną z najbardziej rozpoznawalnych gazet w Oregonie, a pracujący w niej dziennikarze słynęli z rzetelności i dociekliwości. Emily czuła się dumna, że może być częścią tego zespołu, ale teraz miała prywatną misję, która wykraczała poza jej zwykłe obowiązki.

W głębi duszy od zawsze wiedziała, że morderstwo jej ojca nie było przypadkowe. Przez lata uznawano to za zwykły napad ze skutkiem śmiertelnym, ale teraz, z każdym kolejnym tropem, który odkrywała, utwierdzała się w tym, że prawda jest znacznie mroczniejsza i zmieni jej życie na zawsze.

– Znasz tę sprawę lepiej niż ktokolwiek inny, ale jeśli to dla ciebie zbyt dużo, oddam ją Marcusowi – powiedział Grayson, kładąc dłoń na ramieniu dziewczyny.

Emily uniosła wzrok, ale nie odpowiedziała od razu. Zawahała się. Wiedziała, że śledztwo dotknie także Amy, a chciała uchronić ją przed kolejną falą bólu. Minęło pięć lat od śmierci ojca, a wspomnienie tamtego dnia wciąż paliło ją żywym ogniem. Jej świat się wtedy zawałił, a w Amy, młodszej o trzy lata siostrze, znajdowała jedyne oparcie.

Spojrzała na notatki, a po plecach przebiegł jej zimny dreszcz. Clayton Innocente był dla niej kimś więcej niż ojcem. Po stracie matki oddał wszystko, by zapewnić im namiastkę normalności. Jego śmierć rozbiła ich życie na kawałki, a Emily, mimo upływu lat i prób poskładania siebie na nowo, wciąż nosiła w sercu ten sam palący żal.

Zacisnęła dłonie w pięści i wciągnęła powietrze. Nie mogła się wahać. Nie teraz. Morderca jej ojca musiał ponieść konsekwencje.

– Zajmę się tym – powiedziała, po czym odchrząknęła, żeby jej głos brzmiał bardziej stanowczo. – Masz rację, to muszę być ja.

Emocje w niej szalały, ale nie miała innego wyboru. Wiedziała, że w jej życiu dzieje się coś dziwnego, coś, czego nie mogłaby nazwać zbiegiem okoliczności. Musiała się zmierzyć z demonami przeszłości i odkryć prawdę o śmierci ojca, o znamieniu na ręce i wszystkich niewytłumaczalnych rzeczach, które ją spotykały.

– Świetnie! – Grayson klasnął w dłonie i pośpiesznie wstał z krzesła. – Wyślę ci kopie tych dokumentów na maila, a za tydzień chcę widzieć pierwsze sprawozdanie. – Ruszył w stronę swojego gabinetu, ale po kilku krokach się zatrzymał i odwrócił do dziennikarki. – Nie chcę, żeby coś cię rozpraszało, dlatego twoje stare sprawy przekazę Patricii.

Mężczyzna zdawał sobie sprawę, że dla Emily to coś osobistego, i nie chciałby, żeby czuła się rozczarowana, jeśli trop nie będzie prowadzić do mordercy jej ojca.

– Pamiętaj, że ten symbol może nic nie znaczyć – dodał, ale ona już go nie słuchała.

Marszcząc w skupieniu czoło, wpatrywała się w dokumenty, jakby odpowiedzi były tam wypisane, ale nie potrafiła ich jeszcze rozczytać.

Po dwóch godzinach pracy dziewczyna postanowiła wrócić do mieszkania, żeby w domowym zaciszu zająć się sprawą. Wyszła z budynku przez szklane drzwi, poprawiła torbę przewieszoną przez ramię i głęboko odetchnęła świeżym powietrzem. Nie zdążyła jednak zrobić nawet kilku kroków, gdy na jej drodze pojawił się ktoś, kogo zupełnie się nie spodziewała.

– Nate? – zapytała zaskoczona, patrząc na stojącego przed nią ciemnowłosego chłopaka.

Nathanael uśmiechnął się lekko, jego oczy błyszczały w ciepłym świetle słońca. Serce Emily zaczęło bić szybciej. Nie umiała powstrzymać uśmiechu, który wykwitł na jej twarzy.

– Cześć – powiedział swobodnie chłopak, wsuwając dłonie do kieszeni czarnej kurtki. – Byłem w pobliżu i pomyślałem, że może uda mi się ciebie złapać.

Dziewczyna uniosła brwi, wciąż nieco zdziwiona jego obecnością.

– Złapać? Po co?

Wzruszył ramionami, jakby to była najprostsza rzecz na świecie.

– Chciałem się upewnić, czy coś jadłaś. A jeśli nie, to zabrać cię na coś dobrego.

Dziennikarka wstrzymała oddech, a kąciaki jej ust uniosły się jeszcze wyżej.

– Nie musisz się o mnie martwić, Nate.

– Nie martwię się, tylko o ciebie dbam. To różnica – odpowiedział, a w jego głosie zabrzmiała nuta rozbawienia.

Emily się roześmiała, czując, jak całe napięcie nagle z niej ulatuje.

– No dobrze. Przyznaję się, jeszcze nic dzisiaj nie jadłam i umieram z głodu.

– W takim razie problem rozwiązany – oznajmił z uśmiechem, gestem zapraszając ją do swojego zaparkowanego nieopodal auta.

Ruszyła za nim, próbując powstrzymać cisnące się jej na usta pytania. Jego obecność wprawiała ją w dziwnie lekki nastrój. Jakby wszystko, co miało dla niej znaczenie, działo się właśnie tu i teraz.

– To dokąd mnie zabierasz? – zapytała, kiedy wsiedli do samochodu.

– Mam jedno miejsce na myśli. Trochę skromne, ale jedzenie jest obłędne. Zaufaj mi.

Nie odpowiedziała, ale jej uśmiech mówił wszystko. Podczas drogi Nathanael opowiadał jej jakieś anegdoty, próbując rozbawić ją swoimi komentarzami o mijanych miejscach i ludziach. Dziewczyna czuła, jak z każdą chwilą coraz bardziej się rozluźnia, a ciepły głos chłopaka uspokaja jej myśli. Po chwili dotarli do małej, przytulnej knajpki na obrzeżach miasta. Miejsce wydawało się niemal ukryte, tylko wtajemniczeni wiedzieli o jego istnieniu. Nathanael otworzył przed nią drzwi, a ona posłała mu szybkie spojrzenie pełne wdzięczności.

– Tak, wiem, jestem dżentelmenem – rzucił z uśmiechem, zanim zdążyła coś powiedzieć.

Usiedli w kącie sali. Powietrze przepełniał zapach świeżo pieczonego chleba i aromatycznych przypraw. Nate zajął się zamawianiem, obiecawszy, że wybierze dla niej coś idealnego. Gdy kelnerka odeszła, Emily spojrzała na niego uważnie.

– Naprawdę byłeś w pobliżu czy to tylko wymówka, żeby mnie zobaczyć? – zapytała, unosząc brew, a w jej głosie pobrzmiwała lekka zaczepność.

Chłopak uśmiechnął się tajemniczo, jakby rozważał, czy zdradzić jej prawdę.

– A co jeśli to była wymówka? – odparł swobodnie, patrząc jej prosto w oczy.

Po policzkach Emily rozlało się ciepło. Wzięła głębszy oddech, starając się nad sobą zapanować, i szybko odwróciła wzrok.

– W takim razie... – zaczęła, szukając odpowiedzi, ale jedynie wzruszyła ramionami. Udała, że to nie ma znaczenia.

Chwilę później rozmawiali już swobodniej, śmiali się z drobnych żartów Nate’a i czekali na zamówienie. Pod wpływem obecności chłopaka Emily udało się na moment zapomnieć o wszystkich troskach, które ostatnio zaprzętały jej myśli. Jednak w pewnym momencie jej uśmiech zamarł. Wzrok dziewczyny powędrował ku drzwiom wejściowym do restauracji, jakby coś kazało jej spojrzeć w tamtym kierunku. Stał w nich starszy mężczyzna. Miał pooraną zmarszczkami twarz, a przenikliwe oczy zdawały się widzieć więcej, niż powinny. Ubrany w ciemny płaszcz, nie do końca pasował do otoczenia. Dziennikarka zmrużyła oczy. Coś w jego postawie wydawało jej się znajome, ale nie mogła skojarzyć, skąd mogłaby znać tego mężczyznę. Serce zabiło jej mocniej, gdy zauważyła, że patrzy prosto na nią.

– Emily? – Nate coś do niej powiedział, ale ona całą uwagę skupiła na nieznanym.

Mężczyzna uśmiechnął się lekko, zupełnie jakby wiedział coś, czego ona nie wiedziała. W jego spojrzeniu było coś niepokojącego,

a jednocześnie... znajomego i uspokajającego. Dziewczyna chciała się odezwać, jednak głos ugrzął jej w gardle, a po jej plecach przebiegł dreszcz.

– Słuchasz mnie w ogóle? – Głos Nate’a przerwał jej zamyślenie.

– Hm? Tak, tak – odpowiedziała automatycznie, nie odrywając wzroku od tajemniczego przybysza.

Nathanael zauważył, że coś ją rozproszyło. Odwrócił głowę, próbując zrozumieć, co tak bardzo przyciągnęło jej uwagę, ale niczego nie zauważył.

– Na co tak patrzysz? – zapytał, a jego ton nabrał czujności.

Dziewczyna szybko na niego spojrzała, próbując ukryć swoje zmieszanie.

– Nic... to tylko... – urwała, czując, że coś jest nie tak.

Chłopak zmarszczył brwi i jeszcze raz zerknął w stronę drzwi. Emily podążyła za jego spojrzeniem, ale mężczyzny już tam nie było. Zupełnie jakby rozplynął się w powietrzu.

– Stał tam ktoś... – zaczęła cicho, czując, że napięcie powróciło.

– Kto? – Głos Nathanaela przybrał chłodniejszy ton.

Emily pokręciła głową, próbując znaleźć odpowiednie słowa.

– Nie wiem. Wydawało mi się, że go znam, ale... może to tylko ktoś podobny – powiedziała, choć w głębi serca czuła, że to nie była zwykła pomyłka. Miała pewność, że знаła tego mężczyznę, a on znał ją.

Nathanael przez chwilę obserwował ją uważnie, a potem jego spojrzenie złagodniało.

– Pewnie ktoś przypadkowy – rzucił, starając się, by zabrzmiało to lekko, choć jego oczy zdradzały niepokój. – Jedzenie stygnie. – Wskazał na tacę, którą chwilę wcześniej przyniosła kelnerka, czego Emily nawet nie zauważyła.

Skinęła głową, ale wciąż miała przed oczami ten dziwny uśmiech nieznanego. Zastanawiała się, kto to i dlaczego jego widok wywołał w niej takie poruszenie. Jakby był elementem układanki, który jeszcze nie znalazł swojego miejsca.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 



**Paranormalny romans, w którym światło i mrok splatają się
w niebezpiecznym tańcu, a każda odpowiedź prowadzi do nowych,
jeszcze mroczniejszych pytań!**

Emily, młoda dziennikarka, budzi się pewnego ranka z tajemniczym znamieniem na ciele – symbolem, który pojawia się w jej koszmarach i zdaje się mieć związek z niewyjaśnioną śmiercią ojca. Gdy ziemia zaczyna drżeć, a cienie szepczą jej imię, dziewczyna odkrywa, że anioły przybywają do świata ludzi – nie jako opiekunowie, lecz jako zagadka, której nikt nie potrafi rozwikłać. Ich obecność budzi w Emily jednocześnie lęk i fascynację, a ścieżka, którą podąża w poszukiwaniu prawdy, może na zawsze odmienić jej życie.

W świecie, w którym granica między jawą a koszmarem coraz bardziej się zaciera, Emily musi się zmierzyć z tajemnicą. A to może ją ocalić... lub skazać na wieczne potępienie.

Pierwszy tom trylogii DRZEWO ŻYCIA

Patroni medialni:



● CUTE
●● SENSUAL
●●● SPICY
●●●● DARK

editio
Rep
EDITIO.PL

beyA 16+
beya.pl

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-289-2615-8



9 788328 926158